

Smółka, Leonard

"Walka o Mazury", Adam Uziembło, Olsztyn-Białystok 1981 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 413-416

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

a w numerze 291 z 1845 roku: „Przypadki Robinsona Krusoe przez Daniela Defoe. Ozdobione 206 drzeworytami przez J. J. Grandville. Nowy przekład polski. II und letzter Teil. gr. 8. Preis 2. Thaler (beide Teile kosten 4 Tlr). In Königsberg zu haben bei Theodor Theile”.

Prawdopodobnie opłacało się zamieszczać polskie ogłoszenia polskich ksiązek w królewieckiej gazecie, z myślą zapewne nie o polskich flisakach (o których w *Przășniczce* Stanisława Moniuszki) czy o mazurskich robotnikach dniówkowych (których spotkał w Królewcu młody Bolesław Limanowski). Myślę, że opłaciłby się trud szperacki w stosunku do niemieckich pism w Gdańsku czy w Prusach Wschodnich dla pełniejszego zobrazowania „literatury i sprawy polskiej w Niemczech” i przed, i po 1831 roku.

Edward Martuszewski

Adam Uziembło, *Walka o Mazury*, Wydawnictwo Pojezierze, Olsztyn—Białystok 1981, ss. 106, 2 nlb., tabl.

Autor wspomnień urodził się w Paryżu w 1885 roku, a zmarł w Warszawie w roku 1971. Studiował literaturę polską na uniwersytetach lwowskim i Jagiellońskim, uczestniczył w niepodległościowym ruchu socjalistycznym i zastępował komisarza rządu na okręg plebiscytowy w 1920 roku. Okres Drugiej Rzeczypospolitej spędził w Polsce. W latach drugiej wojny światowej konspirował w Warszawie, a od wiosny 1940 roku w Krakowie. Był członkiem PPS-WRN. Po roku 1945 pracował w spółdzielczości w Dzierżonowie, a następnie jako nauczyciel w polskim liceum w Paryżu. Na początku lat pięćdziesiątych osiedlił się w Monachium, a od 1962 roku był lektorem języka polskiego i wykładowcą literatury polskiej na Uniwersytecie w Tübingen. Wiosną 1970 roku A. Uziembło powrócił do Polski.

Zasadniczy tekst książeczki (ss. 33—96) jest przedrukiem artykułu wspomnieniowego uczestnika akcji plebiscytowej w Olsztynie, opublikowanego pierwotnie w 1939 roku w „Niepodległości”. Stanowi on niespełna 60% całości wydawnictwa, przy czym w egzemplarzu zakupionym przez bibliotekę Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego brakuje stron 81—92. Czy jest to jedyny wybrakowany egzemplarz książeczki, czy też z defektem wydano cały nakład (1000 egz.) pierwszego wydania, tego niżej podpisany nie mógł sprawdzić.

Poza tekstem Uziembły i spisem treści wydawnictwo składa się z przedmowy Małgorzaty Szostakowskiej (ss. 2—57), bibliografii (ss. 28—30) i *Słowniczka osób* (ss. 97—107). Tytuł tej ostatniej części sugeruje coś innego, niż to, co część zawiera. *Słowniczek* jest faktycznie alfabetycznym wykazem nazwisk występujących w tekście Uziembły i w przedmowie (w tym ostatnim wypadku brak jednak np. ojca i matki A. Uziembły), uzupełnionym notkami biograficznymi. Lepiej było jednakże ograniczyć się tylko do osób występujących w tekście wspomnień i umieścić je w przypisach przy pierwszym występowaniu danego nazwiska. Natomiast opracowanie wspomnień nie powinno dotyczyć jedynie strony ortograficznej i interpunkcyjnej, przedwojennego przeciez tekstu. W ciekawej i przejrzystej skądinąd przedmowie cytowane są (zob. np. ss. 22—26) wcale obszerne fragmenty drukowanych dalej wspomnień

Uziębły, co też nie jest korzystne z punktu widzenia koncepcji wydawnictwa.

Przedmowa, mimo przejrzystej charakterystyki okresu, ze szczególnym uwzględnieniem przyczyn niepomyślnego dla Polski wyniku plebiscytu i ciekawych uwag o polskiej literaturze pamiętnikarskiej dotyczącej plebiscytu oraz interesującego życiorysu bohatera wspomnień, nie zastąpi nigdy opracowania tekstu, choć można zrozumieć intencje Autorki w tym względzie. Tekst wspomnień wymagał jednakże czasem niezbędnej ingerencji, szczególnie wtedy, kiedy ich treść mogła budzić zasadnicze wątpliwości czy uwagi. Jest tak np. w wypadku informacji ogólnej o powiatach zamieszkałych w 60—80% przez ludność polską. Bez komentarza szacunek ten nie wytrzymuje krytyki¹ i to tym bardziej, że Uziębło dostrzega faktycznie różnicę między stopniem świadomości narodowej etnicznie polskiej ludności Powiśla i Warmii oraz Mazur. Pisze bowiem, że o ile Rada Ludowa Powiśla i Warmiński Komitet Plebiscytowy „tworzyły się na miejscu”, to Mazurski Komitet Plebiscytowy „powstał w łonie ludzi «zainteresowanych sprawą» w Warszawie” (s. 33). Z drugiej strony warto zwrócić uwagę, iż ze stosunkowo niskiego stanu świadomości narodowej ogółu ludności na interesującym terenie inne wnioski wyciągał zasłużony tam już we wcześniejszym okresie S. Zieliński, a inne Uziębło. Dla Zielińskiego przemawiało to za odłożeniem w czasie plebiscytu i „ostatecznego boju o Mazury” (ss. 59—60) oraz prowadzeniem pracy konspiracyjnej. Natomiast dla Uziębły za podjęciem walki natychmiastowej; oczekując nierealnie zwycięstwa na Warmii i Powiślu, Uziębło był równocześnie prerażony wizją porażki, którą sygnalizował Zieliński. Rozumował tak: „jeżeli cofniemy się tam, gdzie jesteśmy zagrożeni, Czesi wycofają się z akcji w Cieszyńskim, a Niemcy na Górnym Śląsku” (ss. 60—61).

Nazwa hotelu wykupionego przez Polaków na potrzeby plebiscytu w Olsztynie brzmiała „Reichshof”², a nie jak twierdzi Uziębło „Kaiserhof” (s. 46). W związku z informacją Uziębły o konferencji w Prezydium Rady Ministrów w Warszawie (brak daty) pod przewodnictwem podsekretarza stanu Władysława Wróblewskiego i z udziałem wiceministra spraw zagranicznych S. Dąbrowskiego, prezesa Mazurskiego Komitetu Plebiscytowego ks. J. Bursche, kpt. A. Dobrodzickiego, por. W. Gołębiowskiego, kierownika biura Komitetu w Warszawie P. Gettla, sekretarza generalnego Komitetu S. Zielińskiego i autora wspomnień (s. 59), nie sposób nie zwrócić uwagi na głosłowne wzmianki literatury o udziale w burzliwej naradzie również Jana Baczewskiego i Seweryna Pieniężnego³. Ich udziału w naradzie nie stwierdza Wojciech Wrzesiński⁴, chociaż Baczewski pisał o swoim i ks. dr. Bilitewskiego pobyciu w Warszawie, gdzie 12 marca 1920 roku obaj mieli być podobno przyjęci przez podsekretarza stanu Wróblewskiego w Prezydium Rady

¹ Zob. L. Smolka, *Liczba i rozmieszczenie Polaków w Niemczech w latach 1918—1939*, w: *Liczba i rozmieszczenie Polaków w ściecie*, red. W. Wrzesiński, cz. 1, Wrocław 1981, ss. 131—156, tabl. 3.

² J. Baczewski, *Wspomnienia Warmiaka*, Warszawa 1961, s. 50; W. Wrzesiński, *Plebiscyt na Warmii i Mazurach oraz na Powiślu w 1920 roku*, Olsztyn 1974, s. 176; W. Ogrodziński, *Siłę słuszności mamy. Rzecz o Domu Polskim w Olsztynie*, Olsztyn 1980, s. 10.

³ Zwracałem już na to uwagę w recenzji (Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1980, nr 4, ss. 592—593) z książki J. Chłosty, *Seweryn Pieniężny 1890—1940. Redaktor i wydawca spod znaku Rodła*, Olsztyn 1980.

⁴ W. Wrzesiński, op. cit., ss. 227, 250.

Ministrów. Nie nadmienia jednakże zupełnie o burzliwym charakterze tego spotkania ⁵.

W tekście wspomnień brak też objaśnienia skrótu „NKN” (s. 63). Chodzi tu zapewne o Naczelny Komitet Narodowy z okresu pierwszej wojny światowej. Zamiast „argo de tranchée” (s. 73) powinno być „argot de tranchée”. Pisownia nazwiska pewnego „urzędnika ze szkoły austriackiej” (s. 96) jest błędna; zamiast „Dylał” powinno być „Dylong”. Na imię miał Jan, przy czym po plebiscytach na Warmii, Mazurach i Powiślu (oraz na Górnym Śląsku) nie był on „urzędnikiem austriackim” (s. 99) lecz szefem rządowej Komisji Likwidacyjnej plebiscytów w Warszawie. Samą likwidację plebiscytu z 1920 roku przeprowadzono zdaniem Uziembły „mechanicznie, bezwzględnie, niszcząc wszystko, co mogło służyć za punkt oparcia naszej przyszłej pracy na Mazurach. Próżne były wysiłki księdza Burschego, próżne starania Pawła Gettla, Jerzego Kurnatowskiego i wielu innych. Biurokracja zrobiła swoje. Wytępiła wszystko, co mogła i zniszczyła nawet załączki przyszłości” (s. 96). Ocena ta odpowiada rzeczywistości i pokrywa się z oceną sposobu likwidacji plebiscytu na Górnym Śląsku w 1921 roku ⁶. Nie ulega zatem wątpliwości, iż zorganizowanie na nowo ruchu polskiego na byłych terenach plebiscytowych w republice weimarskiej było zasługą przede wszystkim miejscowych Polaków. Podstawy do tej działalności przygotowywano już w okresie plebiscytu, o czym w wypadku Warmii i Mazur wspomina Uziembło (s. 66). Jego wspomnienia są warte przypomnienia współczesnemu pokoleniu Polaków, choć szkoda, że wydawnictwu towarzyszą defekty niektórych (a być może wszystkich) egzemplarzy pierwszego nakładu.

Autor zwraca uwagę na niski stopień znajomości spraw mazurskich w Polsce po pierwszej wojnie światowej i brak szerszego kręgu miejscowych działaczy w tym czasie. Krytycznie ustosunkowuje się do kształtu polskiej agitacji plebiscytowej, operującej hasłami ekonomicznymi i socjalnymi z pominięciem (lub niedocenieniem) argumentów psychologicznych i to tym bardziej, że organizowane wycieczki Mazurów po największych miastach polskich nie zawsze dostarczały dowodów na to, że powstająca Polska stanie się z dnia na dzień (plebiscyt) krajem dobrobytu i obfitości w większym stopniu niż Niemcy. Z drugiej jednak strony projekt masowych wycieczek turystyczno-krajoznawczych Polaków z kraju na teren Mazur, jaki opracował Uziembło, odrzucono jako nierealny (ss. 38—41). Autor dostrzega zarówno zewnętrzne (np. wojna polsko-radziecka), jak i wewnętrzne uwarunkowania wyników plebiscytu. Charakteryzując strukturę Komitetu Mazurskiego zauważa brak rozgraniczenia kompetencji między głównymi działaczami i poszczególnymi agendami Komitetu (ss. 41—43). Daje też przykłady rozwiązywania spraw trudnych (reformy rolnej a plebiscyt) w trakcie trwania negocjacji między ziemiaństwem a Komitetem (ss. 43—44). Dobrze oddaje atmosferę, nastroje i tendencje stron zainteresowanych plebiscytem (Niemcy, Polacy, Komisja Międzysojusznicza), przy czym nie unika wzmiankowania targów w obozie polskim, w tym i rozbieżności między ludnością miejscową a napływową (ss. 47 nn). Za błąd taktyczny uznał powiadomienie pracowników Komitetu już przed plebiscytem, iż po 11 lipca 1920 roku nie otrzymają oni wynagrodzenia, choć wytłumaczył to „troską o pieniądź skarbowy” (s. 64). Trzeba w związku z tym

⁵ J. Baczewski, op. cit., ss. 61—63.

⁶ Zob. L. Smolka, *Prasa polska na Śląsku Opolskim 1922—1939*, Warszawa—Wrocław 1976, ss. 13 n.

stwierdzić, iż zbyt wielka gorliwość w tym względzie przesłoniła niewątpliwie sprawy bardziej zasadnicze z punktu widzenia polskich interesów narodowo-politycznych.

Leonard Smółka

Hanna Sawicka, *Maria Zientara-Malewska. Zarys monograficzny życia i twórczości*, Olsztyn 1981, Pojezierze, ss. 302.

Życie i twórczość Marii Zientary-Malewskiej jest fenomenem, który musi zainteresować socjologa i historyka. Otrzymaliśmy jednak monografię opracowaną przez polonistkę, która doszła do wniosku, że jej bohaterka to „warmińska Konopnicka” i choć autorka książki dostrzega również różnice między obiema poetkami, to jednak nie jest w stanie przeprowadzić w pełni ani polonistycznej, ani historyczno-literackiej nobilitacji na zasadzie wykazania niepowtarzalności opisywanego zjawiska.

Monografia Sawickiej utrzymana jest w stylu twórczości poetyckiej i działalności dziennikarskiej Marii Zientary-Malewskiej. Chętnie cytując pełne emfazy wspomnienia poetki, Sawicka dopasowuje do nich swoją narrację, która jest bliższa beletryzacji niż krytycznej analizy. Słusznie stwierdzając, że za myśl przewodnią całego dorobku Marii Zientary-Malewskiej można uznać motto do jej książki *Warmio moja miła*: „Czytaj sercem, co zostało napisane z miłości do Ziemi Ojczyściej Warmii”, autorka książki „czyta sercem” twórczość pisarską swojej bohaterki i choć widzi w niej cienie, elementy, które należałoby ocenić niezupełnie pozytywnie, to serce każe jej jednak nie rejestrować i nie oceniać, lecz przebaczać.

Życie i twórczość Marii Zientary-Malewskiej nie jest jednak fenomenem polonistycznym czy historyczno-literackim, lecz socjologicznym i historycznym. I w życiu tym, i w tej twórczości rok 1945 stanowi wyraźną cezurę. Nie chodzi jednak w tym przypadku o oznakowanie chronologiczne, ale o powstanie Polski Ludowej i wszystkie konsekwencje tego wydarzenia — również w życiu nauczycielki, którą Maria Zientarówna stała się dzięki temu, że powstała Druga Rzeczpospolita.

Nie mająca aspiracji do szerszej działalności publicznej, wywodząca się ze środowiska chłopskiego na północnych kresach etnicznej Polski, nie objętych jednak granicami odrodzonego w 1918 roku państwa polskiego, córka wiejskiego murarza, po powrocie z Krakowa przrzucana była przez polskich działaczy w Niemczech z jednego posterunku oświatowego na drugi. Godziła się z tym, ponieważ całą jej ambicją było słuzenie Sprawie. Raz tylko poprosiła o zmianę dotychczasowej pracy: „Minął drugi rok pobytu Zientary w Berlinie, nie czuła się dobrze ani w atmosferze zatargów przywódców polskiego ruchu, ani za urzędniczym biurkiem. Tęskniła za przestrzenią i przyrodą, nie mogła przyzwyczaić się do życia w wielkim mieście. W roku 1933 złożyła na ręce prezesa Związku Towarzystw Szkolnych Baczewskiego prośbę o przeniesienie do pracy w szkolnictwie popartą przez wizytatora Brasse”.

Z tą chwilą nauczycielka z wykształcenia, które otrzymała w Krakowie, stała się nauczycielką z wyboru. A wkrótce potem zrezygnowała nie tylko z kariery politycznej, jaką mogła zrobić pracując w Berlinie, ale również z możliwego statusu kobiety zamężnej: „Maria zdecydowałaby się na ten krok,